



# The Holy See

---

WIZYTA DUSZPASTERSKA W EMILII-ROMANII,  
NAWIEDZONEJ PRZEZ TRZĘSIENIE ZIEMI  
(26 CZERWCA 2012 R.)

## **PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI**

*Rovereto di Novi*  
*Wtorek, 26 czerwca 2012 r.*

**[Video]**

*Drodzy bracia i siostry!*

Dziękuję za wasze przyjęcie! Towarzyszyłem wam przez modlitwę i śledziłem przebieg wydarzeń od pierwszych dni trzęsienia ziemi, które was nawiedziło. A kiedy zobaczyłem, że sytuacja stała się jeszcze bardziej dotkliwa, coraz silniej odczuwałem potrzebę, by osobiście do was przybyć. Dziękuję Panu, że mi na to pozwolił! Was tutaj zgromadzonych zapewniam o mojej wielkiej miłości, obejmuję myślą i sercem wszystkie miejscowości, wszystkich ludzi, którzy ponieśli szkody z powodu trzęsienia ziemi, w szczególności rodziny i wspólnoty opłakujące zmarłych: niech Pan przyjmie ich do swojego pokoju. Chciałbym osobiście odwiedzić wszystkie wspólnoty i być konkretnie obecny, ale wiecie dobrze, jak byłoby to trudne. W tym momencie jednak chciałbym, abyście wszyscy, w każdej miejscowości, odczuli, że serce Papieża jest blisko waszych serc, by was pocieszyć, a nade wszystko, by dodać wam odwagi i was umocnić. Witam pana ministra reprezentującego rząd, szefa departamentu Obrony Cywilnej, pana Vasca Erranigo, przewodniczącego regionu Emilia-Romania; dziękuję mu z serca za słowa, które wypowiedział w imieniu instytucji i wspólnoty obywatelskiej. Dziękuję także kard. Carlowi Caffarra, arcybiskupowi Bolonii, za skierowane do mnie serdeczne słowa, które świadczą o sile waszych serc, w których nie ma pęknięć, lecz które są głęboko zjednoczone w wierze i nadziei. Witam braci biskupów i kapłanów, przedstawicieli różnych instytucji religijnych i społecznych, służby porządkowe i wolontariuszy: danie konkretnego świadectwa solidarności i jedności jest ważne. Za to wielkie

świadeństwo dziękuję zwłaszcza wolontariuszom!

Jak powiedziałem, czułem potrzebę przybycia do was, choćby na krótką chwilę. Również wtedy, gdy byłem w Mediolanie na początku tego miesiąca, na Światowym Spotkaniu Rodzin, chciałem was odwiedzić i często o was myślałem. Wiedziałem bowiem, że oprócz cierpienia z powodu strat materialnych byliście wystawieni na próbę ducha z powodu przedłużających się wstrząsów, niekiedy mocnych; również ze względu na utratę niektórych budynków w waszych miejscowościach, które miały znaczenie symboliczne, wśród nich w szczególności licznych kościołów. Tu, w Rovereto di Novi, pod gruzami kościoła — który zobaczyłem przed chwilą — stracił życie ks. Ivan Martini. Oddaję hołd jego pamięci; witam szczególnie was, drodzy kapłani i wszyscy współbracia, którzy okazujecie, podobnie jak było w innych trudnych godzinach historii tych ziem, waszą hojną miłość do ludu Bożego.

Jak wiecie, my kapłani — a także zakonnicy i wielu świeckich — każdego dnia odmawiamy tzw. Breviarz, który zawiera Liturgię Godzin, modlitwę Kościoła rozłożoną na godziny dnia. Modlimy się Psalmami według porządku, który jest jednakowy w całym Kościele katolickim, na całym świecie. Dlaczego wam o tym mówię? Ponieważ w tych dniach, gdy modliłem się Psalmem 46, napotkałem słowa, które mnie poruszyły: «Bóg jest dla nas ucieczką i mocą, łatwo znaleźć u Niego pomoc w trudnościach. Przeto się nie boimy, choćby waliła się ziemia i góry zapadały w otchłań morza» (Ps 46 [45], 2-3). Ile razy czytałem te słowa? Niezliczoną ilość razy! Jestem księdzem od 61 lat! A jednak w pewnych chwilach, jak ta, uderzają one bardzo mocno, ponieważ dotyczą bezpośredniego przeżycia, wyrażają doświadczenie, które wy teraz przeżywacie, i które dzielają wszyscy, którzy się modlą. Ale — widzicie — te słowa Psalmu uderzają mnie nie tylko dlatego, że jest w nich obraz trzęsienia ziemi, ale przede wszystkim ze względu na to, co mówią o naszej postawie wewnętrznej w obliczu kataklizmu naturalnego: postawie wielkiego poczucia bezpieczeństwa, opartego na mocnej i niewzruszonej skale, jaką jest Bóg. My «się nie boimy, choćby waliła się ziemia» — mówi Psalmista — ponieważ «Bóg jest dla nas ucieczką i mocą», u Niego jest «pomoc w trudnościach».

Drodzy bracia i siostry, te słowa wydają się kontrastować z lękiem, jaki nieuchronnie odczuwa się po doświadczeniu takim jak wasze. Jest to bezpośrednia reakcja, która może naznaczyć głęboko, jeśli zjawisko trwa dłużej. Ale w rzeczywistości Psalm nie odnosi się do tego rodzaju lęku, który jest naturalny, a poczucie bezpieczeństwa, o którym mówi, nie jest tym, jakie posiadają superludzie, których nie dotyczą zwykłe odczucia. Poczucie bezpieczeństwa, o którym mówi, płynie z wiary, dlatego owszem, może pojawić się lęk, trwoga — sam Jezus, jak wiemy, ich doświadczał — ale istnieje pośród całego lęku i niepokoju przede wszystkim pewność, że Bóg jest z nami; jak dziecko, które wie, że zawsze może liczyć na mamę i na tatę, ponieważ czuje się kochane, chciane, cokolwiek by się wydarzyło. Tacy jesteśmy wobec Boga: mali, krusi, ale bezpieczni w Jego ręku, to znaczy ufający w Jego miłość, która jest mocna jak skała. Tę miłość widzimy w Chrystusie ukrzyżowanym, który jest jednocześnie znakiem bólu, cierpienia i miłości. Jest objawieniem Boga-Miłości, solidarnego z nami aż po krańcowe upokorzenie.

Na tej skale, z taką niezłomną nadzieją można budować, można odbudowywać. Po wojnie Włochy zostały odbudowane z ruin — nie tylko materialnych — zapewne również dzięki otrzymanej pomocy, ale przede wszystkim dzięki wierze licznych ludzi, kierujących się prawdziwą solidarnością, wolą zapewnienia rodzinom przyszłości, przyszłości związanej z wolnością i pokojem. Jesteście ludźmi, których wszyscy Włosi cenią za człowieczeństwo i towarzyskość, za pracowitość i radosne usposobienie. To wszystko jest wystawione teraz, w tej sytuacji, na ciężką próbę, lecz nie powinna ona i nie może naruszyć tego, czym jesteście jako lud, waszej historii i waszej kultury. Pozostańcie wierni waszemu powołaniu, by być braterscy i solidarni, a stawicie czoło wszystkim wyzwaniom cierpliwie i z determinacją, odrzucając pokusy, które niestety pojawiają się w tych chwilach słabości i biedy.

Sytuacja, w jakiej się znajdujecie, uwypakowała pewien fakt, który chciałbym, abyście sobie wzięli do serca: nie jesteście i nie będziecie sami! W tych dniach, pośród tak wielkiego zniszczenia i ogromnego bólu, zobaczyliście i odczuliście, że bardzo wielu ludzi zmobilizowało się, by okazać wam bliskość, solidarność, uczucie; a to poprzez liczne gesty i konkretną pomoc. Moja obecność wśród was ma być jednym z tych znaków miłości i nadziei. Gdy patrzyłem na waszą ziemię, głęboko poruszył mnie widok licznych ran, ale widziałem również wiele rąk, które chcą je leczyć wspólnie z wami; zobaczyłem, że życie rozpoczyna się na nowo, że chcecie rozpocząć na nowo z mocą i odwagą, i to jest znak najpiękniejszy i świetlany.

Z tego miejsca chciałbym zaapelować do instytucji, do każdego obywatela, aby byli, pomimo aktualnych trudności, jak ewangeliczny Miłosierny Samarytanin, który nie przechodzi obojętnie obok kogoś, kto jest w potrzebie, lecz z miłością pochyla się, udziela pomocy, pozostaje przy nim, troszcząc się do końca o zaspokojenie potrzeb drugiego (por. Łk 10, 29-37). Kościół jest z wami i będzie z wami przez modlitwę i konkretną pomoc swoich organizacji, szczególnie Caritasu, który będzie się angażować także w odbudowywanie wspólnotowej tkanki parafii.

Drodzy przyjaciele, błogosławię wszystkich i każdego z was i z wielką miłością zachowuję was w moim sercu.